

# DAVID WEBER

SZÓSTY TOM CYKLU „SCHRONIENIE”

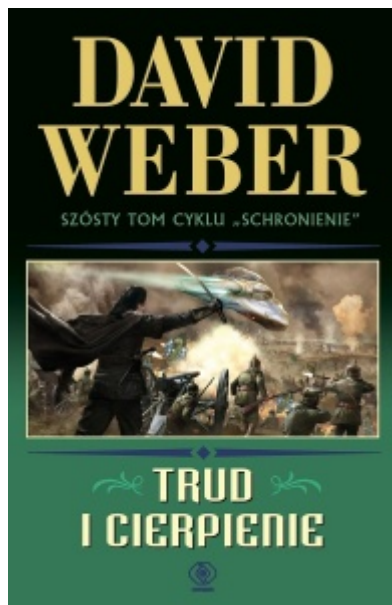


## TRUD I CIERPIENIE



# Secesja inaczej

*nimfa bagienna*



Tytuł: „Trud i cierpienie”

Autor: David Weber

Tłumacz: Robert J. Szmidt

Wydawca: Rebis 2014

Stron: 848

Cena: 49,90 zł

Dawid Weber to chętnie czytany w Polsce i za granicą autor cykli „Honor Harrington” oraz „Schronienie”. Tym razem na tapecie znalazł się nowy tom tego ostatniego, o tytule „Trud i cierpienie”.

Jest to już szósta część, kontynuująca wątki rozpoczęte w poprzednich. Tym razem jednak nacisk nie jest położony na walki morskie, lecz na politykę i walki lądowe w Siddamarku. Oczywiście – jak to u Webera – nie zabraknie opisów nowych technologii, polityki i relacji między ludzkich. Nie, nie napiszę dokładnie, co się dzieje w tym tomie – z prostego powodu. Nie lubię spoilerów, a nawet najbardziej zawołowany opis musiałby takowy zawierać.

Tym razem chcę się skupić na innym aspekcie cyklu. Każdy tom Schronienia jest wzorowany na jednym z fragmentów naszej historii, i tym razem też nie jest inaczej. Wojna w Siddamarku jest podobna do wojny secesyjnej w Stanach Zjednoczonych. Tak samo jak tam wielki kraj jest rozdarty wojną między dwoma stronnictwami. Oczywiście są i różnice, w powieści mamy do czynienia z wojną między fanatykami religijnymi a stroną liberalną, której członkowie chcą żyć po swojemu. Prócz tego jedna ze stron nie ma do dyspozycji CZAŁO i nowoczesnej technologii rodem z SF.

Książka – jak większość tych, które wyszły spod pióra Webera – jest znakomicie napisana i czyta się ją, mimo objętości, bardzo dobrze. Jedyne, co może czasem wkurza, to target pisarza. Widać, że rzecz jest pisana pod czytelnika, który z historią i technologią jest na bakier – innymi słowy, adresowana jest do typowego przedstawiciela USA. Polacy, jak sądzę, wiedzę historyczną mają

większą, i czasem jednak mogą być zirytowani łopatologicznymi opisami nowych technologii. To dla mnie jedyny minus.

Wydanie poprawne i bez większych wpadek redaktorskich. Tłumacz też zrobił kawał dobrej roboty. Okładka? Cienka i słaba, ponadto złote, wypukłe litery szybko się ścierają, brudząc ręce. Cena zbliżona do cen tomów poprzednich, co jest plusem. Pięćdziesiąt złotych to sporo, ale, moim zdaniem, to pieniądze dobrze wydane. No... chyba że, czytelniku, nie lubisz tego cyklu. Tylko w takim razie dlaczego zabrnąłeś aż do szóstego tomu? Trochę za późno na narzekanie, prawda? Komu polecić? Tym, którzy czytali poprzednie tomy - na pewno. A innym...? Zależy, czego oczekujecie od książek. Jeśli przemyślanej i wciągającej akcji, postaci z krwi i kości, a świata dość nietypowego (bo niby to Renesans, a jednak rozpoczęło się już szóste tysiąclecie, to właśnie dla ciebie pozycja. Tym, którzy wolą historyjki krótkie i zabawne, prawdopodobnie się nie spodoba.

I tyle w temacie.

*Konrad Fit*